

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Krystyna Daszkiewicz, *Zbrodnie ludobójstwa na narodzie polskim 1939-1945*, cz. I – ss. 366, cz. II i Aneks – ss. 348.

I. Książka prof. Krystyny Daszkiewicz zasługuje na uwagę z kilku powodów. Jest niewątpliwym ewenementem, ukazała się bowiem w okresie, gdy zainteresowanie opinii publicznej i większości autorów zajmujących się tą problematyką koncentruje się na zbrodniach popełnionych na terenach wschodnich sąsiadów. Niewątpliwie zasługują one na większe niż dotąd zainteresowanie, ale nie powinny przesłaniać zbrodni niemieckich. Jednocześnie jesteśmy świadkami dążenia do poprawy stosunków z Niemcami, którzy wspierali nasze starania o wejście do Unii Europejskiej i są naszym największym partnerem gospodarczym. Dlatego pytanie, czy książka prof. Krystyny Daszkiewicz ukazuje się we właściwym czasie i czy jest ona potrzebna – wydaje się uzasadnione.

Na pytanie to udziela odpowiedzi sama Autorka, co świadczy, że zdawała sobie sprawę z tego, iż mogą się pojawić takie wątpliwości. Odpowiedź ta wyrażona w pięknym literackim stylu brzmi: „Popioły po zamordowanych ofiarach, rozrzucone na polskich polach i łąkach, dawno rozwiały wiatry. Nic nie pozostało po szczątkach tych, którzy żywcem spłonęli, a szkielety spoczywające w niezliczonych masowych grobach już przed laty oplotły swymi korzeniami nowe leśne drzewa. Zapomnieć nie sposób. Można jednak wspomnienia o ludobójczej zagładzie, o krwawych zbrodniach zsunąć w najgłębsze nisze ludzkiej pamięci, nie wskrzeszać ich wciąż od nowa, nie rozdrapywać starych ran, myśleć tylko o koniecznych dobrosąsiedzkich stosunkach pomiędzy nowymi pokoleniami Polaków i Niemców, a nawet zawiązywaniu przez nich serdecznych przyjaźni.

Niewzruszonym warunkiem jest jednak to, aby fakty pozostały na kartach historii, nigdy nie-fałszowanej, nieobrastającej manipulacjami zmierzającymi do zacierania granicy pomiędzy prawdą i kłamstwem, czyniącymi z katów ofiary, a z ofiar katów” (s. 7).

Trudno nie zgodzić się z takim poglądem, a zwłaszcza konkluzją dotyczącą kart historii, natomiast wątpliwości może budzić sceptycyzm, który wydaje się żywić Autorka odnośnie do potrzeby ukształtowania dobrych stosunków między naszymi narodami.

O tym, że przekształcenie naszych wzajemnych relacji nie jest zadaniem łatwym, przekonuje wydana przez Instytut Zachodni pod red. Huberta Orłowskiego książka *Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominania polskie* (Poznań 2009), w której zawarte są wypowiedzi kilkudziesięciu osób ze świata nauki i kultury, uznających potrzebę ustanowienia dobrych stosunków między Niemcami i Polakami, ale jednocześnie dostrzegających przeszkody na tej drodze i po obu stronach.

Dlatego Autorka omawianej książki ma w pełni rację, pisząc, że koniecznym warunkiem pojednania jest zachowanie w pamięci prawdy o zbrodniach ludobójstwa i że nie powinny o tym zapominać przede wszystkim osoby kierujące państwem i kształtujące jego politykę, a także nauczyciele i tzw. czynniki opiniotwórcze.

O tym, że godzenie dążenia do pojednania i jednocześnie zachowania w pamięci doznanych krzywd nie jest zabiegiem ani prostym, ani łatwym, pisze niemiecki historyk starożytności Christian Meier, autor książki pod znamiennym tytułem *Das Gebot zu Vergessen und die Unabweisbarkeit des Erinnerens (Nakaz zapomnienia i nieodwoływalność pamięci)* [Siedler Verlag Monachium 2010]). W wywiadzie opublikowanym w tygodniku „Der Spiegel” nr 30 z 26 lipca 2010 r. stwierdził on, że z jednej strony pielęgnowanie pamięci przez narody skrzywdzone przez inne narody sprzyja odradzaniu się konfliktów i rewanżyzmu, z drugiej jednak – nie może oznaczać zwalniania z odpowiedzialności sprawców zbrodni i z obowiązku naprawienia krzywd. Z tego powodu z pewnością książka prof. Krystyny Daszkiewicz nie stanie się lekturą szerokich rzesz czytelników, powinna jednak stanowić lekturę obowiązkową dla polityków, nauczycieli i tzw. czynników opiniotwórczych.

II. Omawiana książka dostarcza niezwykle cennej i rzetelnej wiedzy o faktach, pozwalających pojąć bezmiar zbrodni popełnianych już od pierwszych dni wojny na ludności cywilnej przez oddziały Wehrmachtu i Luftwaffe, naruszające w trakcie działań wojennych podstawowe normy prawa międzynarodowego, aż po realizowane w sposób zorganizowany i systematyczny akty ludobójstwa popełniane zarówno przez Wehrmacht, jak i przez jednostki specjalne SS, SD oraz tzw. Selbstschutz (organizację zamieszkałych w Polsce Niemców), polegające na mordowaniu przedstawicieli inteligencji oraz świadomych członków innych warstw społecznych, a także kobiet i dzieci w ramach odwetu za zamachy na funkcjonariuszy okupanta lub za ratowanie Żydów. Tym zbrodniom towarzyszyły: wypędzanie z mieszkań, deportacje na roboty przymusowe, porywanie polskich dzieci czy niszczenie dóbr polskiej kultury. Autorka nie ogranicza się wszelako tylko do omówienia zdarzeń zasługujących na miano ludobójstwa niemieckiego na narodzie polskim w latach 1939-1945, co zapowiada tytuł książki. W dwóch rozdziałach bowiem czyni ona użytek ze swych wysokich kwalifikacji naukowych w zakresie prawa karnego i psychologii społecznej, przedstawiając w sposób bardzo pogłębiony analizę pojęcia ludobójstwa (rozdział I) oraz stara się ustalić, dlaczego w Republice Federalnej Niemiec tylko wyjątkowo sprawy zbrodni zasiadali na ławie oskarżonych, a sprawy rzadko kończyły się wyrokami skazującymi (rozdział X). W większości spraw zapadały wyroki uniewinniające.

Szerzej na ten temat wypowiada się Autorka w książce *Zbrodnie hitlerowskie w prawie karnym Niemieckiej Republiki Federalnej*, wydanej przez Instytut Zachodni w Poznaniu (1972).

Niewątpliwie kluczową kwestią w związku z omawianą w tej książce problematyką jest pojęcie ludobójstwa, które jest przedmiotem wnikliwej analizy w rozdziale I zatytułowanym „Istota ludobójstwa”. Autorka stwierdza, że masowe zbrodnie popełniane na Żydach, Polakach i Cyganach, określane jako „Holocaust” czy „Shoah”, nie miały adekwatnej nazwy w języku prawnym, choć powszechnie uznane zostały za zbrodnie w świetle prawa międzynarodowego. Przypomina ona także, że autorem pojęcia „ludobójstwo” („genocidium”, w języku angielskim – „genocide”, w języku francuskim – „génocide”) jest wybitny prawnik, czynny co prawda na uniwersytetach amerykańskich, mający jednak polskie korzenie i będący uczniem prof. Juliusza Makarewicza – Rafała Lemkina, który występował jako ekspert na procesie przed Trybunałem Norymberskim i brał udział w redagowaniu uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych Konwencji z 9 grudnia 1948 r. w sprawie zapobiegania i karania ludobójstwa. Według powołanej Konwencji, za ludobójstwo uznaje się „czyn popełniony w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych jako takich”. Prof. Krystyna Daszkiewicz uznaje za niewątpliwą zasługę Lemkina nie tylko trafne określenie istoty tego przestępstwa i zwrócenie uwagi na jego cechy szczególne, tj. celowość tego czynu, jakim jest zagłada określonej grupy ludności, natomiast za zasadny uznaje brak wyraźnego stanowiska wobec kwestii motywacji tego czynu, gdyż motywacje bywają różne. Na podkreślenie zasługuje także zwrócenie przez Lemkina uwagi na szeroki zakres ludobójczych działań, takich jak: „niszczenie języka grupy podlegającej zagładzie, jej dorobku kulturalnego, świadomości narodowej, religijnej, struktury biologicznej, gospodarczej i innych podstaw jej egzystencji” (s. 13). O tym, że Autorka podziela stanowisko Lemkina, świadczy treść jej monografii, na którą obok omówienia bezpośredniej zagłady ludności (rozdział VII) składa się także opis germanizacji Polski i Polaków (rozdział V), wypędzania z ziem ojczystych (rozdział VI), porywania dzieci (rozdział VIII) oraz zagłady kultury (rozdział IX). Jakkolwiek elementy tzw. „szerokiego zakresu działań ludobójczych” stanowią odrębne kategorie czynów karalnych w świetle prawa międzynarodowego i można by dyskutować nad objęciem ich zakresem pojęciowym ludobójstwa, to jednak ze względu na cel tych działań, którym jest zagłada określonych grup ludności, kwestionowanie ich omawiania w ścisłym związku z bezpośrednią zagładą określonych grup ludności nie wydaje się uzasadnione.

III. Książka składa się z dwóch tomów. Pierwszy zawiera dziesięć rozdziałów, z których pierwszy i ostatni obejmują rozważania o charakterze jurystycznym, a pozostałe zawierają omówienie różnych form ludobójstwa oraz okoliczności ich popełniania, analizę dokumentów ujawniających intencje prominentów hitlerowskich wobec narodu polskiego, a także stosunek współczesnej opinii do zbrodni sprzed 65 lat.

W drugim tomie znajdujemy Aneks zawierający szczegółowe zestawienie ofiar bezpośredniej zagłady realizowanej w okresie okupacji w latach 1939-1945 w istniejących aktualnie województwach. Aneks nie obejmuje województw wchodzących w skład Rzeczypospolitej przed 1945 r. Można przypuszczać, że przyczyną tego jest brak dostępu do źródeł. Wiedza na temat tych zbrodni, popełnianych często przez skrajnie nacjonalistyczne ugrupowania naszych sąsiadów (Ukraińców

i Litwinów), które w znacznym jednak stopniu obciążają konto Niemców jako okupantów tych terenów, jest z pewnością niepełna. Jakkolwiek zestawienie zawarte w tomie II jest bardzo szczegółowe i rzetelnie informuje o zbrodniach ludobójstwa popełnionych w najmniejszych nawet wsiach, Autorka przyznaje, że nie zawiera ono informacji o wszystkich popełnionych na narodzie polskim zbrodniach, ponieważ – mimo ogromnego wysiłku wielu instytucji i osób – nie można ustalić dokładnej liczby wszystkich ofiar zbrodni, albowiem Niemcy wobec zbliżającej się klęski III Rzeszy niezwykle intensywnie zacierali ślady swych zbrodni.

Niemniej jednak Autorka zgromadziła niezwykle bogaty materiał faktograficzny, którego prawdziwości w żaden sposób nie można kwestionować. Ustalenia Autorki, dotyczące liczebności ofiar ludobójstwa we wszystkich omawianych w pracy postaciach, dokonane zostały przy wykorzystaniu zarówno istniejących na ten temat publikacji krajowych i zagranicznych, jak i przeprowadzonej przez Autorkę kwerendy głównie w archiwach b. NRD, które zgromadziły niezwykle bogaty materiał informacyjny.

IV. Książka prof. K. Daszkiewicz – wybitnej uczoney w zakresie prawa karnego i autorki innych publikacji poświęconych zbrodniom hitlerowskim, a także zabójstwu ks. Popiełuszki – nie jest opracowaniem wyłącznie historycznym zawierającym ustalenia dotyczące zbrodni na narodzie polskim w latach 1939-1945. Jest to także studium z zakresu prawa karnego, zawierające wnikliwe rozważania na temat pojęcia zbrodni przeciwko ludzkości, zasad odpowiedzialności za zbrodnie ludobójstwa, przedawnienia ścigania.

Autorka niezwykle sumiennie z podziwu godną, wręcz benedyktyńską skrupulatnością wykorzystała materiały archiwalne dokumentujące zbrodnie niemieckie popełnione zarówno w czasie działań wojennych, jak i okupacji. Uwzględniła też oficjalne dokumenty okupanta i jego funkcjonariuszy, zawierające określenie celu – likwidacji inteligencji polskiej oraz narodu, a także intencji wobec Polaków, uznanych za podludzi, których należy maksymalnie wykorzystać dla dobra Rzeszy.

Treścią omawianej książki – obok wątku historycznego (opis zbrodni) i jurydycznego (ocena prawna tych zbrodni) – są także rozważania na temat stosunku współczesnej opinii publicznej do tych zbrodni. Za niezwykle cenne należy uznać zakwestionowanie występującego nie tylko w niemieckich źródłach masowego przekazu zawężania zakresu pojęcia holocaustu do zbrodni popełnionych na Żydach. Autorka przypomina, że pierwszy zwrócił uwagę na to zjawisko R. C. Lukas, autor wydanej w 1986 r. po angielsku (w Stanach Zjednoczonych), a w 1995 r. po polsku książki *The Forgotten Holocaust. The Poles under German Occupation 1939-1944*, podkreślając, że „Ludobójcza polityka hitlerowców doprowadziła do śmierci mniej więcej tej samej liczby polskich Żydów, co osób narodowości polskiej” (s. 113). Rozdział IV tomu I poświęcony jest w całości omawianej tu kwestii i fałszowaniu współczesnej pamięci o polskich ofiarach zbrodni.

Nie można także nie wspomnieć o zwróceniu przez Autorkę uwagi na zjawisko fałszywej relatywizacji zbrodni ludobójstwa na narodzie polskim – porównywanie ich z niewątpliwymi ofiarami i cierpieniami niemieckiej ludności cywilnej podczas ucieczki przed Armią Czerwoną w 1945 r. i deportacji po zakończeniu II wojny światowej. Zjawisko to rozpowszechniło się w Niemczech na fali wspomnień o cierpieniach ludności niemieckiej (choć można je też zaobserwować w opracowaniach publikowanych w kraju). Autorka wymienia publikację związaną z konferencją na temat przymusowych wysiedleń, która odbyła się 12-14 grudnia 1993 r. w Instytucie Zachodnim w Poznaniu.

Jeden z zagranicznych uczestników tej konferencji, oceniając rolę w akcji wysiedleńczej wobec Niemców po II wojnie światowej, doszedł do wniosku, że niezależnie od rozporządzeń Aliantów Polska „ponosi także sama odpowiedzialność za los Niemców” (s. 149). Autorka stanowczo kwestionuje ten pogląd, wykazując fałszywość tej tezy.

Jakkolwiek nie można odmawiać Niemcom prawa do wspomnienia cierpień, jakich niewątpliwie doznała ludność cywilna (z reguły osoby starsze oraz kobiety i dzieci), zarówno podczas bombardowań miast niemieckich, jak i podczas ucieczki czy deportacji po zakończeniu wojny – na co istnieje w Niemczech wyraźne zapotrzebowanie społeczne – ale powinnością naszą jest przeciwdziałanie manipulacjom zmierzającym do tego, co Autorka nazywa we wstępie swej pracy „zacieraniem granicy pomiędzy prawdą i kłamstwem, czyniącym z katów ofiary, a z ofiar katów”. Dlatego książkę prof. Krystyny Daszkiewicz uznać należy nie tylko za dzieło wybitne, ale także bardzo nam wszystkim potrzebne, aby pamięć o ofiarach ludobójstwa naszych bliskich nie uległa zatarciu i zafałszowaniu.

Ryszard Chruściak, *Prace konstytucyjne w latach 1997-2007*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2009, ss. 394.

Uchwalenie nowej Konstytucji RP było bez wątpienia niezwykle istotnym wydarzeniem w najnowszej historii ustroju naszego państwa, ale na tym rozwój polskiego prawa konstytucyjnego się przecież nie kończy. Dyskusja na temat zmian konstytucyjnych rozpoczęła się prawie w momencie wejścia w życie nowej ustawy zasadniczej. Pierwsza inicjatywa jej zmiany została formalnie zgłoszona już w połowie listopada 1997 r., a więc niespełna miesiąc od chwili rozpoczęcia obowiązywania Konstytucji z 2 kwietnia 1997 r.

Ryszard Chruściak, politolog i konstytucjonalista z Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, jest znanym badaczem procesu przygotowania i uchwalenia nowej ustawy zasadniczej (m.in. podał do druku i wstępem opatrzył projekty Konstytucji z lat 1993-1997). Kontynuując swoje zainteresowania naukowe, przeprowadził analizę prac zmierzających w latach 1997-2007 do nowelizacji Konstytucji. Ponadto w prezentowanej monografii zebrano i usystematyzowano projekty zmian konstytucyjnych, zarówno robocze, jak i formalnie przedstawione jako projekty legislacyjne, a także przygotowane przez partie polityczne jako projekty nowej Konstytucji.

Z powyższego wynika, że praca składa się z dwu zasadniczych części. W części pierwszej dokonana została analiza inicjatyw zmian w Konstytucji RP i innych inicjatyw dotyczących Konstytucji RP, a także omówiono projekty nowej Konstytucji i ustawy konstytucyjnej sformułowane przez partie polityczne (Ligę Polskich Rodzin, Samoobronę, Prawo i Sprawiedliwość oraz Platformę Obywatelską); część druga to Aneks zawierający wyczerpujący zbiór dokumentów odnoszących się do tytułowej problematyki.

Rozdział I dotyczy formalnie zgłoszonych inicjatyw ustawodawczych, co znalazło wyraz w przedłożeniu projektów ustaw z propozycjami zmian w obowiązującej ustawie zasadniczej. W omawianym okresie, a więc w Sejmie III kadencji (1997-2001), Sejmie IV kadencji (2001-2005) oraz Sejmie V kadencji (2005-2007), przedłożono dziewięć projektów ustaw przewidujących nowelizację Konstytucji RP.

Jak wiadomo, tylko w jednym przypadku doszło do uchwalenia zmiany – art. 55 Konstytucji, mówiącego o prawie do azylu, który został zmodyfikowany w związku z implementacją w prawie polskim europejskiego nakazu aresztowania (ENA). Powyższą nowelizację Prezydent RP podpisał 6 listopada 2006 r. (Dz. U. Nr 200, poz. 1471) i weszła ona w życie z dniem ogłoszenia, czyli 7 listopada 2006 r. Należy stwierdzić, że pierwszy przypadek zmiany Konstytucji RP został obszernie, a przede wszystkim kompetentnie omówiony w rozdz. I. 3a.

Przedmiotem równie wnikliwych analiz stała się inna próba nowelizacji ustawy zasadniczej – mimo że tym razem nie skończyła się powodzeniem. Chodzi o prace ustawodawcze podjęte w tym samym roku, zmierzające do zmiany przepisów dotyczących ochrony życia, przy czym początkowo ograniczono się do nowelizacji treści art. 38, a później także dyskutowano nad nadaniem nowego kształtu art. 30 Konstytucji; temu zagadnieniu poświęcony został rozdz. I 3b. Można spytać, skąd tyle zainteresowania tą nieudaną próbą zmiany ustawy zasadniczej? Autor we Wprowadzeniu tłumaczy, że przede wszystkim prace legislacyjne zostały tu doprowadzone aż do trzeciego czytania; poza tym były okazją do podjęcia istotnych kwestii konstytucyjnych. Obok względów natury jurydycznej należy też pamiętać o dużym rezonansie społecznym, jakie budziła ta próba zmiany Konstytucji RP.

W pierwszym dziesięcioleciu obowiązywania nowej Konstytucji chodziło dwukrotnie z inicjatywą nowelizacji występował Prezydent RP; w pierwszym przypadku szło o modyfikację art. 55 Konstytucji (o czym była już mowa), w drugim zaś o próbę wprowadzenia zmian w art. 179 Konstytucji, regulującym tryb powoływania sędziów. Co ciekawe, za każdym razem prezydencka inicjatywa nowelizacyjna była niejako wymuszona w wyniku rozstrzygnięć Trybunału Konstytucyjnego.

Pozostałe projekty zmian w ustawie zasadniczej, w sumie siedem, zostały przygotowane i wniesione przez grupy posłów. Pomijając projekty dotyczące art. 38 Konstytucji (związane z ochroną życia) i art. 227 (co z kolei odnosiło się do przyznania organom Narodowego Banku Polskiego prawa wydawania rozporządzeń), reszta materii proponowanych zmian dotyczyła ograniczenia immunitetu parlamentarnego (trzy projekty) oraz ograniczenia biernego prawa wyborczego – przede wszystkim wobec osób karanych za przestępstwo umyślne ścigane z oskarżenia publicznego (dwa projekty).

Nasuwa się pytanie, dlaczego mimo tylu inicjatyw poselskich nie doszło do ograniczenia immunitetu i wykluczenia możliwości sprawowania mandatu parlamentarnego przez osoby karane? Autor stwierdził, że „obok różnic w kwestiach szczegółowych (zakres ograniczenia immunitetu, kategorie przestępstw wykluczających sprawowanie mandatu) pod uwagę należy brać [...] również brak dostatecznej determinacji w doprowadzeniu do końca podejmowanych inicjatyw ustawodawczych, dotyczących zwłaszcza art. 105 Konstytucji. Szeroki zakres ochrony immunitetowej zdaje się odpowiadać nazbyt wielu parlamentarzystom” (s. 129). Odnotać należy jednak fakt, iż 21 października 2009 r. weszła w życie druga nowelizacja obowiązującej Konstytucji (Dz. U. Nr 114, poz. 946), która wreszcie uniemożliwia piastowanie mandatu parlamentarnego przez osoby skazane prawomocnym wyrokiem na karę pozbawienia wolności za przestępstwo umyślne ścigane z oskarżenia publicznego. To postanowienie zawiera dodany do art. 99 ust. 3 Konstytucji.

R. Chruściak trafnie podsumował rozważania zawarte w rozdziale I, pisząc, że „zakres proponowanych nowelizacji nie był zbyt szeroki i gdyby nawet wszystkie one zostały uchwalone, to obowiązująca Konstytucja RP pozostałaby w kształcie nie tylko nie naruszającym jej pierwotnych zasadniczych założeń, ale także znakomitej większości regulacji szczegółowych. W tym sensie można więc mówić o trwałości obowiązującej ustawy zasadniczej” (s. 130).

W rozdziale II Autor analizuje trzy projekty nowej Konstytucji i projekt ustawy konstytucyjnej, chociaż – w świetle art. 87 Konstytucji RP – nie ma takiego źródła prawa. Wszystkie te cztery projekty sygnowane były przez partie polityczne (LPR, Samoobrona, PiS i PO) i nie przybrały charakteru formalnych inicjatyw ustawodawczych, pozostając jedynie propozycjami programowymi poszczególnych ugrupowań. Wypada zastanowić się, czy nawet w takiej postaci miały one charakter alternatywny wobec Konstytucji z 1997 r., a przynajmniej jej kluczowych rozwiązań.

I w tym przypadku R. Chruściak formułuje klarowne i dobrze uzasadnione stanowisko. Otóż uważa on, że w przypadku większości z tych projektów, co najwyżej, mogła wchodzić w grę zmiana niektórych przepisów, ale nie rewizja ustroju konstytucyjnego, czy wręcz próba stworzenia nowego modelu instytucjonalnego państwa; dotyczy to projektów LPR (s. 138), Samoobrony (s. 143), a także PO (s. 160). Nieco inaczej sprawa wyglądałaby z projektem przygotowanym przez PiS, gdyż trzeba uznać go „za koncepcję samodzielną, odzwierciedlającą zwłaszcza wzmocnienie pozycji ustrojowej i kompetencji głowy państwa” (s. 154). Co więcej, ten ostatni projekt „w wielu kwestiach ustrojowych [jest] alternatywą obowiązującej ustawy zasadniczej” (s. 155). I z tymi poglądami Autora należy się zgodzić.

W latach 1997-2007 rozwiązania prawne przyjęte w nowej ustawie zasadniczej zachowały zatem dużą stabilność, gdyż doszło jedynie do jednej nowelizacji. Poglądowi o małej podatności na zmiany nie przeczy uzupełnienie o ust. 3 art. 99 Konstytucji, co miało miejsce już poza badanym przez Autora okresem zmian konstytucyjnych.

Co więcej, w istniejących projektach konstytucji – poza sformułowanym przez PiS – trudno się dopatrzeć alternatywy wobec obowiązującej ustawy zasadniczej, co czyni w gruncie rzeczy bezalternatywnymi jej rozwiązania. Ale są również inne czynniki stabilności Konstytucji RP. Bez wątplenia tryb zmiany Konstytucji został tak skonstruowany, żeby nie móc pochopnie z niego korzystać; poza tym w badanym okresie nigdy nie mieliśmy do czynienia z sytuacją, aby jakaś siła polityczna mogła samodzielnie uchwalić ustawę o zmianie Konstytucji.

Wydaje się, że dopiero koincydencja tych trzech czynników powoduje dającą się zaobserwować stabilność ustawy zasadniczej z 2 kwietnia 1997 r. – od momentu jej uchwalenia do dziś.

Czy w najbliższym czasie Konstytucja zachowa swoją dotychczasową małą podatność na zmiany? Chyba tak nie będzie; istnieje chociażby konieczność dostosowania przepisów konstytucyjnych do procesu integracji europejskiej, a poza tym zmiany dotyczyć mogą również kształtu aparatu państwowego, w szczególności doprowadzenia do mniej konfliktowego funkcjonowania władzy wykonawczej. Wątpię jednak, aby do zmian konstytucyjnych mogło dojść w kończącej się VI kadencji Sejmu. R. Chruściak mógłby te sprawy uczynić tematem swojej kolejnej, równie udanej monografii, gdyż jestem przekonany, że prace konstytucyjne w Polsce nie wyczerpią się na dwu dotychczasowych nowelizacjach ustawy zasadniczej.

Ida Elisabeth Koch, *Human Rights as Indivisible Rights. The Protection of Socio-Economic Demands under the European Convention on Human Rights*, Martinus Nijhoff Publishers, Leiden-Boston 2009, ss. 347.

Zgodnie z tekstem deklaracji przyjętej na konferencji Praw Człowieka w Wiedniu w 1993 r. (WDPC), prawa człowieka tworzą zwartą całość – elementy pozostające w ścisłej korelacji, które należy traktować podobnie¹. Jednakże przynajmniej z trzech powodów społeczność międzynarodowa nie może ustosunkowywać się do wyodrębnianych w prawie i nauce praw człowieka ich poszczególnych kategorii w ten sam sposób. Metodologię ochrony poszczególnych generacji praw człowieka warunkują różna geneza, przesłanie ideowe oraz specyfika konstrukcji normatywnej. Wymienione różnice wywierają zasadniczy wpływ na kierunek implementacji każdej z kategorii praw człowieka zarówno w prawie krajowym, jak i międzynarodowym. Odwołując się do postulowanej przez WDPC niepodzielności, Autorka podejmuje się w recenzowanej książce wykazać możliwość egzekwowania praw społecznych na podstawie traktatu chroniącego prawa polityczne i obywatelskie, jakim jest Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności z 1950 r. (KE).

W rozdziale 1, będącym wprowadzeniem do problematyki studium, I. E. Koch wyjaśnia, dlaczego opiera swoją hipotezę badawczą na pojęciu niepodzielności praw człowieka. Autorka przyjęła, że teza niepodzielności stanowi wyzwanie dla upowszechnionego postrzegania praw człowieka jako odrębnych kategorii². Niepodzielność kwestionuje koncepcję ochrony praw człowieka dzielącą ludzkie potrzeby na niezależne i izolowane grupy. Prawa człowieka służą jednostkom i dlatego, jak słusznie zauważa Autorka, muszą odzwierciedlać i respektować całokształt ich kondycji oraz aktywności. Autorka trafnie uwypukla niejednokrotnie pomijaną oczywistość, że wielowymiarowość potrzeb jednostki ze względu na istniejące klasyfikacje traktatów o prawach człowieka wymaga ich wieloaspektowego odczytywania. Konsekwencją zaproponowanego ujęcia jest odrzucenie w rozdziale 2 – traktującym o kwestiach terminologicznych – typologii zobowiązań państw poszanowania, ochrony i realizacji ukierunkowanych na zniesienie hierarchii między prawami politycznymi, obywatelskimi i społecznymi poprzez wykazanie, iż implementacja każdej generacji wymaga działania i zaniechania. W przekonaniu I. E. Koch słusznym, lecz nie nowym w teorii praw człowieka, wszystkie ich generacje obejmują elementy pozytywne w tym sensie, że łączą się z wydatkami z budżetu państwa³.

W rozdziale 3 Autorka porusza kwestię wzajemnej zależności treściowej praw człowieka pierwszej i drugiej generacji. W jej przekonaniu supozycję, iż prawa człowieka można podzielić na dwie grupy o ściśle ustalonych granicach, podważa już sposób ich sformułowania w KE i Europejskiej karcie społecznej z 1961 r. (EKS). Z pewnością jest to stanowisko niepozbawione racji. Zważywszy, że wywodzą się z jednego źródła (WDPC), charakteryzuje je koncepcyjna zbieżność, która pozwala w drodze wykładni przekraczać ograniczenia wynikające z formalnej klasyfikacji zawartych w nich praw człowieka. Trudno natomiast zgodzić się z poglądem o porównywalności ujęcia dyskusowanych praw w obu traktach. Zbieżność tego rodzaju występuje rzadko i w ograniczonym zakresie⁴. W rozważaniach o charakterze metodologicznym zawartych w rozdziale Autorka koncentruje się na omówieniu zasad hermeneutyki prawniczej, które zamierza stosować, badając orzecznictwo dotyczące KE. W ujęciu zaproponowanym przez I. E. Koch mechanizmy interpretacji ukształtowane przez ten właśnie traktat i wypracowane na podstawie jego przepisów przez organy kontroli KE składają się na hermeneutyczne koło jej wykładni. Autorka dzieli jego strukturę na horyzontalną i wertykalną. Przykładowo, elementem pierwszej części jest dostosowywanie wykładni KE do warunków współczesnych⁵, drugiej – synonimiczność użytych w niej terminów⁶. Wartość postulatów

¹ Dział 1, pkt 5 deklaracji.

² Ze względu na zakres pracy badawczej Autorka mówi tylko o dwóch pierwszych generacjach praw człowieka.

³ S. Holmes, C. R. Sunstein, *The Cost of Rights: Why Liberty Depends on Taxes*, W. W. Norton and Company, 1999.

⁴ Np. wolność związkowa.

⁵ *Ibid.*, pkt 26.

⁶ ETPC, *D. v. UK*, wyrok z 2 maja 1997 r.

metodologicznych Autorki polega zatem na uporządkowaniu dotychczas wypracowanych wytycznych interpretacji KE poprzez podporządkowanie ich koncepcji hermeneutycznej.

W rozdziale 5 Autorka dyskutuje możliwości udzielenia przez Europejski Trybunał Praw Człowieka (ETPC) ochrony prawu do zdrowia. Jak wykazuje I.E. Koch, wynikający z art. 2 obowiązek podjęcia kroków zabezpieczających życie osób podlegających jurysdykcji państwa wymaga stworzenia warunków do właściwej opieki medycznej w szpitalach. Niemniej należy zauważyć, że jest to jedynie możliwość, wprawdzie wyrażona w orzecznictwie, która dotąd nie była przyczyną stwierdzenia naruszenia⁷. Warunki odbywania kary pozbawienia wolności urągające elementarnym standardom higieny mogą implikować sprzeczność z zakazem wyartykułowanym w art. 3. Jak słusznie zauważa I. E. Koch, decyzje ETPC dotyczące tej materii nie tylko nie budzą większych wątpliwości, ale poprzez odwoływania się do wniosków Europejskiego Komitetu ds. Zapobiegania Torturom oraz Nieludzkiemu lub Poniżającemu Traktowaniu bądź Karaniu (EKT), dostarczają kolejnego dowodu potwierdzającego słuszność hermeneutycznej koncepcji wykładni KE⁸. Liczne skargi kierowane do ETPC pochodzą od osób z zaburzeniami psychicznymi, poddanych przymusowemu leczeniu psychiatrycznemu. Wydaje się, że twierdzenie Autorki o zbytnej restrykcyjności orzecznictwa dotyczącego wolności i bezpieczeństwa osobistego w powyższym zakresie nie jest uzasadnione, zważywszy na skrupulatne zważenie interesów jednostki i społeczeństwa⁹. Autorka słusznie podkreśla dywersyfikację orzecznictwa w zakresie prawa do zdrowia, która wyklucza formułowanie precyzyjnych prognoz na przyszłość. Jednak w jej przekonaniu, chociaż szczegółowo go nie uzasadnia, ETPC nie wyczerpał jeszcze wszystkich możliwości ochrony tego właśnie prawa na podstawie KE.

Rozdział 6 recenzowanej monografii poświęcono prawu do mieszkania. Artykuł 8 KE przewiduje jedynie prawo do poszanowania już posiadanego mieszkania. Autorka jednak słusznie wskazuje, że w niektórych przypadkach art. 8 implikuje aktywność władz publicznych. Wyrok w sprawie *Marzari v. Italy*¹⁰ sygnalizuje konieczność udzielenia osobom znajdującym się w szczególnie trudnej sytuacji zdrowotnej (np. niepełnosprawnym ruchowo) pomocy w dostępie do przystosowanego do ich potrzeb mieszkania. Niezmiernie ciekawy jest wywód dotyczący sprawy *Petrovic v. Austria*¹¹. Wynika zeń, że rozpatrywane łącznie prawo do poszanowania mieszkania oraz zakaz niedyskryminacji mogą stanowić podstawę żądania przyznania zasiłków mieszkaniowych. Wnikliwa analiza wielu orzeczeń dowodzi, że skarżący z powodzeniem powołują się na art. 1 Protokołu nr 1 jako podstawę ochrony pokojowego korzystania z mieszkania¹². Autorka nie bez racji stwierdza, że większość decyzji ETPC dotyczących prawa do mieszkania ma konkretny i zindywidualizowany charakter. Trudno zatem wywodzić z nich uprawnienia dostępne wszystkim.

W rozdziale 7 Autorka bada istotę i zakres ochrony prawa do nauki. Podkreśla, że najczęściej postrzega się je jako klasyczne prawo człowieka zobowiązujące państwo do nieingerowania w wybór rodzaju i typu kształcenia się ze względu na przekonania religijne, etyczne lub filozoficzne. Kategoryzacja prawa do nauki jako prawa społecznego wymagałaby jednak od władz publicznych działania, w tym stosownych nakładów finansowych w dziedzinie oświaty i wychowania. Przywołując orzeczenia ETPC w takich sprawach, jak *Belgian Linguistic*¹³, *Cyprus v. Turkey*¹⁴ czy *Skender v. FYRM*¹⁵, Autorka jasno wykazuje konsekwentną ekspansję orzecznictwa w kierunku zobowiązania państw do aktywnego rozwiązywania przynajmniej podstawowych problemów związanych z realizacją prawa do nauki, w tym równego dostępu do instytucji oświatowych. Dążenie państwa do pokonywania trudności towarzyszących wykonywaniu prawa do nauki może przybierać także i inne, mniej kosztowne formy – np. wprowadzenie ustawowego zakazu stosowania kar cielesnych w szkołach¹⁶. Autorka zauważa, że sposób, w jaki sformułowano KE, umożliwi bardziej progresywną, niezatrzymującą się wyłącznie na zakazie nieingerencji interpretację prawa do nauki. Trzeba również dodać, że w rzeczywistości ETPC nie został skonfrontowany z potrzebami jednostki w dziedzinie

⁷ ETPC, *Calvelli and others v. Italy*, wyrok z 17 stycznia 2002 r., pkt 49.

⁸ Np. *Kalashnikov v. Russia*, wyrok ETPC z 15 lipca 2002 r.

⁹ ETPC, *Hutchison Reid v. UK*, wyrok z 6 listopada 1980 r., pkt 52.

¹⁰ ETPC, decyzja w sprawie dopuszczalności z 4 maja 1999 r.

¹¹ ETPC, wyrok z 27 marca 1998 r.

¹² Np. *Pibernik v. Croatia*, wyrok ETPC z 4 marca 2004 r.

¹³ Wyrok z 23 lipca 1968 r.

¹⁴ Wyrok z 10 maja 2001 r.

¹⁵ Decyzja w sprawie dopuszczalności z 22 listopada 2001 r.

¹⁶ Np. *Campbell and Cosans v. UK*, wyrok ETPC z 25 lutego 1982 r.

edukacji, tak jak je ujmują traktaty o prawach społecznych. Należy też wątpić, czy w obecnym stanie rzeczy wydałby się decyzją porównywalną z orzeczeniem Europejski Komitet Praw Społecznych (EKPS) w sprawie *Autism – Europe against France*¹⁷.

W rozdziale 8 Autorka omawia ochronę prawa do świadczeń ubezpieczeniowych w KE. Jej zdaniem, ETPC niezmiennie stoi na stanowisku, iż KE nie daje nikomu prawa do żądania od państwa wsparcia materialnego pozwalającego na utrzymanie pewnego standardu życia¹⁸. Skarżący próbują dochodzić prawa do świadczeń ubezpieczeniowych, wykorzystując przede wszystkim postanowienia art. 6 KE. W sprawach tego rodzaju nie zapadło dotychczas orzeczenie oparte wyłącznie na wskazanym artykule. ETPC, uzależniając zastosowanie art. 6 KE od pieniężnego charakteru świadczenia, łączy je z prawem do własności. W ten sposób – jak prawidłowo wskazuje I. E. Koch – stopniowe rozszerzanie zakresu art. 6 KE będzie miało pośredni wpływ na kształtowanie wykładni art. 1 Protokołu nr 1. Zbliżona interpretacja obu artykułów może stanowić wyraz dążenia ETPC do wzmocnienia homogeniczności i integracji systemu praw człowieka¹⁹. Mimo to należy zgodzić się z Autorką, że aktualna interpretacja nie ustanawia zapory dla prowadzenia przez państwa bardziej elastycznej polityki społecznej. Margines uznania w tym zakresie jest nadal szeroki.

W rozdziale 9 Autorka dyskutuje problem ochrony na podstawie KE praw związanych z pracą. Dokonana przez nią analiza orzecznictwa wykazuje, że ETPC wykorzystuje szereg jej postanowień, uwzględniając roszczenia skarżących dotyczące pracy. W stosunkowo szerokim zakresie udziela się ochrony przed arbitralnym zwolnieniem z pracy z takich powodów, jak religia²⁰, przekonania polityczne²¹ bądź określone preferencje seksualne²². KE daje także możliwość – jak rzeczowo wykazuje I. E. Koch – ochrony praw osób poszukujących pracy w kontekście wykonywania wolności związkowej. W szczególności zwraca ona uwagę na włączenie prawa do rokowań zbiorowych do struktury prawa z art. 11 KE. Problem ochrony wolności pracy Autorka jedynie sygnalizuje, odnosząc się zaledwie w jednym zdaniu do art. 4 KE. Zważywszy, że nie uzasadnia ona swojego wyboru, czytelnik jest w przedmiotowym zakresie zdany jedynie na własną domyślność. Autorka trafnie zauważa, że potencjał KE w kwestiach ochrony praw związanych z pracą jest utylizowany w niewielkim stopniu, zwłaszcza w odniesieniu do dochodzenia różnych elementów składowych wynagrodzenia.

W rozdziale 10 Autorka porusza problem dochodzenia praw społecznych na drodze sądowej na tle przedstawionej we wcześniejszych rozdziałach orzecznictwa ETPC. W jej przekonaniu, integracyjne podejście do ochrony praw człowieka dowodzi, iż klasyczny podział praw człowieka może być mylący. Koncepcja integracji generacji praw człowieka nie znosi jednak różnic między nimi. Nie stanowi też ostatecznej odpowiedzi na pytanie o sądową egzekucję praw społecznych. Jak słusznie wskazuje I. E. Koch, fakt, że socjalny element wkomponowany w strukturę prawa obywatelskiego bądź politycznego dzięki wykorzystaniu zasad hermeneutyki może zostać wyegzekwowany w postępowaniu sądowym, nie oznacza, iż ujęcie to stosuje się do samoistnie występujących praw społecznych. Dodatkową cechą systemu jest harmonizowanie orzecznictwa ETPC i EKPS. Kwestię ewentualnego wpływu KE na wykładnię EKS Autorka porusza w rozdziale 11. Zabieg ten należy ocenić jako ryzykowny. I. E. Koch ogranicza się do przedyskutowania jedynie wybranych decyzji EKPS zapadłych w postępowaniu skargowym. W niewielkim stopniu odzwierciedlają one relację między dyskutowanymi traktatami, zgodnie z założonym przez Autorkę celem. Właściwie podaje ona tylko jedno orzeczenie EKPS, w którym odwołano się wyraźnie do decyzji ETPC, wykorzystując jej treść dla rozstrzygnięcia²³. Nie dziwi zatem, że uwagi zamykające rozdział 11 to zaledwie trzy zdania potwierdzające niezbyt oczywistą (wynika to z ograniczonej wywodu) dwukierunkowość niepodzielności praw człowieka. W „Uwagach na przyszłość” zawartych w ostatnim rozdziale (12) Autorka z całą stanowczością stwierdza, iż dokonana przez nią analiza orzecznictwa dowodzi odrzucenia przez ETPC sztywnej percepcji KE jako traktatu zawierającego jedną, ściśle określoną

¹⁷ Decyzja merytoryczna z 4 listopada 2003 r.

¹⁸ Np. *Pancenko v. Latvia*, decyzja ETPC w sprawie dopuszczalności z 28 października 1999 r.

¹⁹ Np. *Kerojärvi v. Finland*, wyrok ETPC z 19 lipca 1995 r.

²⁰ ETPC, wyrok z 12 kwietnia 2007 r., *Ivanova v. Bulgaria*.

²¹ ETPC, wyrok z 26 września 1995 r., *Vogt v. UK*.

²² Np. *Smith and Grady v. UK*, wyrok ETPC z 27 września 1999 r.

²³ *Thlimmenos v. Greece* (wyrok z 6 kwietnia 2000 r.), w: *Autism – Europe*, op. cit., przypis nr 20, pkt 16.

grupę praw człowieka. Twierdzenie to jest o tyle zasadne, o ile ich klasyczna kategoryzacja stoi na przeszkodzie właściwej, skutecznej i dostosowanej do aktualnych warunków ochronie praw człowieka.

W podsumowaniu należy stwierdzić, iż recenzowana książka porządkuje w znacznej mierze problemy związane ze statusem praw społecznych w KE. Wielu autorów wprawdzie prowadzi rozważania na analogiczny temat, lecz ich badania mają charakter cząstkowy i wybiórczy. Natomiast omówiona publikacja wnosi poważny wkład w uzupełnienie wiedzy o interpretacji traktatów z zakresu praw człowieka pierwszej generacji dla potrzeb dochodzenia praw społecznych. Niepodważalną wartością książki jest również pogłębiona analiza skutków prawnych orzeczeń ETPC dla ochrony wyodrębnionych przez Autorkę praw społecznych. Z pewnością opracowanie to spotka się z zainteresowaniem wszystkich osób zajmujących się prawami człowieka, w szczególności praktykami prawa.

Katarzyna Łasak

Tomasz Gabrusewicz, *Rachunkowość odpowiedzialności społecznej w kształtowaniu zasad nadzoru korporacyjnego*, C. H. Beck, Warszawa 2010, ss. 238.

Warto zachęcić czytelników, zarówno naukowców, jak i praktyków gospodarczych, do zapoznania się z książką Tomasza Gabrusewicza *Rachunkowość odpowiedzialności społecznej w kształtowaniu zasad nadzoru korporacyjnego*. Tytuł wskazuje na problematykę ważną dla polepszenia życia gospodarczego i dobrobytu społecznego, wpisującą się w nurt ekonomii i zarządzania związany z kształtowaniem „rozwoju zrównoważonego”, problematykę bez wątpienia nośną medialnie na fali społecznej krytyki i kontrowersji natury naukowej w odniesieniu do instytucji korporacji. Tytuł nawet sam w sobie jest frapujący, zaskakuje zwłaszcza jego pierwszy człon: „Rachunkowość odpowiedzialności społecznej” – termin zupełnie nowy w literaturze ekonomicznej.

W moim odczuciu, książka skłania do refleksji zmierzających w dwóch kierunkach, przy czym jeden z nich został podjęty wprost, natomiast drugi „przebija się” echem w osądach Autora. Wiodącą problematyką T. Gabrusewicza uczynił społeczną odpowiedzialność biznesu, której idea ma przenikać do zagadnień rachunkowości w przedsiębiorstwie i nadzoru korporacyjnego, warto jednak wskazać oba kierunki możliwych rozważań naukowych: 1) zlikwidowanie instytucji korporacji¹ jako niezdolnej do troszczenia się o sprawy inne niż związane z egoizmem finansowym właścicieli i zarządu spółki, 2) udoskonalenie instytucji korporacji adekwatnie do potrzeb „rozwoju zrównoważonego” (ten drugi kierunek reprezentowany jest w omawianej książce). Dla obu kierunków wspólne są przekonania, że:

1) korporacja to jedyna w swoim rodzaju struktura i układ imperatywów, które rządzą działaniami ludzi w jej obrębie;

2) korporacja jest instytucją prawną, a więc jej istnienie i możliwość funkcjonowania zależy od obowiązującego prawa;

3) wszystkie korporacje łączy ten sam instytucjonalny porządek i cel;

4) swoisty „geniusz” korporacji jako pewnej formuły przedsiębiorstwa oraz przyczyna niesłychanego wzrostu jej znaczenia w ciągu ostatnich trzech stuleci polegają na zdolności łączenia kapitału, a więc siły ekonomicznej nieograniczonej liczby ludzi.

Środowisko naukowe zdecydowanie bardziej skoncentrowane jest na poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, jak włączyć korporacje, które stały się siłą wiodącą w kształtowaniu życia społeczno-gospodarczego, w prace na rzecz dobrobytu społecznego. Kierunek uzasadniający potrzebę delegalizacji korporacji w jej obecnej postaci uważany jest powszechnie za utopijny, delegalizacja taka jest

¹ Termin „korporacja” jest tu używany w znaczeniu wielkiej, zwykle międzynarodowej firmy, najczęściej spółki akcyjnej, stanowiącej jedną osobę prawną. W potocznej polszczyźnie synonimem korporacji jest koncern, a także spółka, przedsiębiorstwo czy po prostu firma.

czymś niewyobrażalnym. Nawet jeśli twierdzi się, że „prawnie zdefiniowanym obowiązkiem korporacji jest bezwzględna i nie dopuszczająca wyjątków realizacja interesu własnego, bez względu na jej, często szkodliwe, konsekwencje dla postronnych [...] w efekcie korporacja jest instytucją patologiczną, obdarzoną niebezpiecznie wielką władzą nad ludźmi i społeczeństwami”². Korporacje, będąc z natury organizacją patologiczną, przeżywały i nadal przeżywają kryzysy społecznego zaufania. Były i nadal są postrzegane jako organizacje grożące słamszeniem instytucji życia publicznego i władzy politycznej, które o nikogo się nie troszczą, są bezosobowe i amoralne. Powszechny sprzeciw i niezadowolenie z istnienia korporacji zostały nieco osłabione. Najpierw w erze „nowego kapitalizmu”, gdy część czołowych korporacji Ameryki pilnie wykuwała wizerunek firm życzliwych ludziom i społecznie odpowiedzialnych, szafując obietnicami obywatelskiej postawy oraz poprawy płac i warunków pracy. Następnie, po Wielkim Kryzysie z lat 30. ubiegłego wieku, wywołanym korporacyjną chciwością i złym zarządzaniem, liderzy biznesu zaczęli otwierać się na ideę społecznej odpowiedzialności, uznając ją za najlepszą strategię prowadzącą do przywrócenia ludziom wiary w korporacje.

Począwszy od lat 90., krajami wysoce rozwiniętymi zaczęły wstrząsać masowe demonstracje sprzeciwu wobec władzy korporacji i popełnianych przez nie nadużyć. Afery finansowe Enronu i innych spółek ujawniły prawdziwe oblicze korporacji – jest to niebezpieczna mieszanka władzy i braku odpowiedzialności przed kimkolwiek, także przed akcjonariuszami. Jako antidotum na takie obawy proponuje się dziś społecznie odpowiedzialne praktyki korporacji. Społeczna odpowiedzialność biznesu to obecnie coś więcej niż strategia marketingowa, choć niewątpliwie jest to tego typu strategia, czego znamiennym wyrazem jest powszechnie stosowany *branding*, by wykreować dla korporacji unikalną i atrakcyjną osobowość, „duszę” umożliwiającą nawiązanie intelektualnej i emocjonalnej więzi z grupami ludzi, od których zależy trwanie spółki. Celem praktyk społecznie odpowiedzialnych jest ukazanie korporacji jako instytucji nowego etapu kapitalizmu – tzw. kapitalizmu z sumieniem, postępujących odpowiedzialnie i ponoszących odpowiedzialność przed społeczeństwem, co ma usprawiedliwiać przyjęcie przez nie roli władców społeczeństwa. Taki kierunek rozumowania występuje powszechnie, odeszła w zapomnienie obowiązująca od stuleci „teoria nadania”, w myśl której korporacje były narzędziami polityki społeczno-gospodarczej i to w gestii władz państwowych spoczywało tworzenie korporacji i umożliwianie im działalności. Współcześnie korporacja nie jest już pojmowana jako byt prawny, sztuczny czy fikcyjny, który można rozwiązać, jeśli się nie sprawdzi (podstawa do rozwiązania instytucji korporacji), lecz jako byt naturalny, analogiczny do istot ludzkich – osoba prawna wraz z należnymi jej przywilejami wolnościowymi i równą ochroną wobec prawa; osoba „niezależna”, której prawa, potrzeby i pragnienia organy nadzoru muszą respektować. Mimo takiego pojmowania korporacji współcześnie, dopuszcza się modyfikowanie jej konstrukcji, poprzez poddanie przedsiębiorstwa sprawnej demokratycznej kontroli, ale nie uważnianie samej instytucji korporacji. W debacie dotyczącej modyfikowania struktur korporacji pojawiają się głosy o zdolności firm do podejmowania dobrowolnych działań mających na celu urzeczywistnianie idei społecznej odpowiedzialności biznesu oraz głosy – takie jak w pracy T. Gabrusewicza – nawołujące do odpowiedzialności restrykcyjnej (wymuszonej prawem) jako mocnego fundamentu społecznej odpowiedzialności.

Lektura książki daje sposobność do podjęcia debaty naukowej nad sposobami i niezbędnymi kierunkami ulepszenia korporacji funkcjonującej jako spółka akcyjna, by ta stała się tym, czego społeczność od niej oczekuje: formą systemu społeczno-ekonomicznego działającą dla dobra ludzkości, a nie jedynie dla interesu ekonomicznego wąskich grup ludzi. Autor podejmuje próbę pokazania tych elementów systemu korporacyjnego, które decydują, w jaki sposób i w jakim stopniu korporacja rozwiązuje problemy finansowe różnych grup interesariuszy. Stara się to czynić w sposób naukowy, opierając się na przeglądzie stanu myśli naukowej z różnych dyscyplin wiedzy: filozofii, ekonomii, etyki i prawa, posługując się właściwymi dla nich abstraktami myślowymi na potrzeby prowadzonej interdyscyplinarnej analizy, wyróżnionymi jako najważniejsze elementy systemu korporacyjnego: odpowiedzialności społecznej biznesu, rachunkowości stanowiącej rdzeń szerszego systemu informacyjnego przedsiębiorstwa, nadzoru korporacyjnego. Autor wykorzystuje wyniki przeprowadzonych szczegółowych analiz w obrębie danego elementu do stworzenia koncepcji prawidłowego uregulowania ładu korporacyjnego, tj. w kontekście zapewnienia zaufania społecznego do instytucji korporacji, jako instytucji zdolnej wносить prawdziwy wkład do dobrobytu społecznego, respektującej

² J. Bakan, *Korporacja. Patologiczna pogoń za zyskiem i władzą*, Lepszy świat, Warszawa 2006.

zasady „rozwoju zrównoważonego”. Praca nie jest wolna od własnych poglądów Autory na temat rzeczywistości ludzkiej, nie zawsze uwiarygodnionych wynikami badań naukowych (co nie znaczy, że takie nie istnieją), sprawiających wrażenie eksperckich (co nie znaczy to samo, co wiedzy naukowej). Wyraźne jest przy tym podejście zdroworoządkowe, charakterystyczne dla nurtu ekonomii pozytywnej – m.in. Autor dostrzega istnienie ścisłych powiązań biznesmenów i polityków oraz ich konsekwencji w postaci ustanowienia prawa dającego nieskrępowaną wolność korporacjom, braku u rządzących krajami woli definitywnego rozprawienia się ze złymi praktykami korporacji poza granicami własnego kraju, akceptowanie przez mocarstwa niesprawiedliwości i nierówności społecznej na świecie dla zapewnienia interesów ekonomicznych we własnym kraju, itp. Niewątpliwie podejście zdroworoządkowe jest wskazane, by ewentualne propozycje zmian ulepszające przedmiot badania (w tej pracy są nimi regulacje ładu korporacyjnego) mogły być przydatne. W takim sensie ostatnią część pracy, poświęconą rachunkowości odpowiedzialności społecznej jako instrumentowi nadzoru korporacyjnego, należy ocenić pozytywnie i dostrzec w niej wysokie walory aplikacyjne.

Z kolei na płaszczyźnie naukowej, przede wszystkim w samym wyróżnieniu oraz doborze elementów determinujących użyteczność społeczną i ekonomiczną korporacji, należy upatrywać nowatorskiego ujęcia problematyki zrównoważonego rozwoju na poziomie mikro (podmiotu gospodarczego). W naukach o zarządzaniu typowymi elementami w strukturze zarządzania są elementy twarde, związane z czynnikami rzeczowymi, materialnymi, technicznymi, technologicznymi, i elementy miękkie, wśród których – obok czynnika ludzkiego – eksponuje się kulturę organizacji jako byt samoistny, przenikający przez wszystkie inne elementy zarządzania.

Na podstawie uważnej lektury książki można domniemywać, że Autor kulturę organizacyjną zastępuje przez odpowiedzialność biznesu za sprawy ładu ekonomicznego, społecznego, ekologicznego, która niewątpliwie ma wymiar kulturowy (wartości wyznawanych w przedsiębiorstwie, tradycji, ogólnych zasad zachowania i postępowania). Tak jak każde przedsiębiorstwo ma własną kulturę organizacyjną, tak każde będzie różniło się pod względem społecznej odpowiedzialności biznesu (jej charakterem: restrykcyjnym, wymuszonym pod wpływem otoczenia pozaprawnego, dobrowolnym; sposobem i zakresem gromadzenia informacji o niej, raportowania o niej na użytek różnych grup interesariuszy; mechanizmami wspierającymi oraz utrudniającymi jej umacnianie się w przedsiębiorstwie, a związanymi z obowiązującym prawem; zwyczajowymi praktykami biznesowymi; wpływem różnych grup nacisku na sposób gospodarowania przedsiębiorstw). Odpowiedzialność społeczna biznesu wykracza nawet poza kulturę organizacyjną, ponieważ zasięgiem swym obejmuje zagadnienia ładu korporacyjnego, a tym samym wiąże zachowania przedsiębiorstwa i postawy zarządzających ze sposobem wpływania na sprawy spółki wszystkich organów nadzoru korporacyjnego oraz reakcjami różnych typów akcjonariuszy na wyniki finansowe i efekty działania spółek. W gruncie rzeczy przeanalizowanie spółki jednocześnie pod względem osiąganych wyników finansowych, efektów gospodarczo-społecznych i jej odpowiedzialności społecznej (tj. społecznej odpowiedzialności biznesu) zamiast rozpoznania jej kultury organizacyjnej, daje pełniejszy obraz jej autentycznej przydatności dla zrównoważonego kształtowania ładu ekonomicznego, społecznego i ekologicznego.

Prowadzenie biznesu na zasadach „zrównoważonego rozwoju” nie jest możliwe bez sprawnie działającego nadzoru korporacyjnego. Powinien on wspierać odpowiedzialne ekonomicznie, społecznie, ekologicznie, a tym samym respektujące zasady rozwoju zrównoważonego działanie spółki. Dysfunkcje w nadzorze korporacyjnym, przejawiające się w braku faktycznej siły, a nawet woli organów władzy spółki do przekształcenia biznesu w społecznie odpowiedzialny, w akceptowaniu praktyk zarządu dotyczących stwarzania pozorów społecznie odpowiedzialnego biznesu, mają swój udział w dotychczasowej utopijności koncepcji korporacji jako pożądanej formy społeczno-gospodarczej w zapewnianiu dobrobytu społecznego. Dostrzeganie związku ładu korporacyjnego ze sposobem wykorzystania (racjonalnym bądź nieracjonalnym) dysponowanych zasobów przez spółkę jest konieczne, gdy dąży się do zapewnienia zaufania społecznego do korporacji. Wykorzystanie tego związku nie jest realne bez zapewnienia systemu prawdziwej i rzetelnej informacji (jej gromadzenia, przetwarzania, raportowania) na temat wyników finansowych, efektów ekonomicznych, społecznych i gospodarczych dla różnych grup interesariuszy spółki. Podstawą takiego systemu informacyjnego jest rachunkowość przedsiębiorstwa. Ujawnione na fali skandali finansowych nieetyczne praktyki w systemie rachunkowości obnażają pozorne działania korporacji na rzecz kształtowania ładu ekonomicznego, społecznego i ekologicznego, potwierdzając bezsilność nadzoru korporacyjnego w kontekście gospodarowania na zasadach „rozwoju zrównoważonego”.

Dopiero powiązanie wszystkich trzech kluczowych elementów: odpowiedzialności społecznej biznesu, systemu rachunkowości przedsiębiorstwa i nadzoru korporacyjnego w spójną całość, daje szansę ziszczenia się koncepcji społecznie odpowiedzialnej korporacji. Taka myśl przewodnia przyswieca Autorowi książki. I jest to myśl niewątpliwie godna uznania, tym bardziej że – jak dotychczas – nie powstało żadne dzieło, w którym starano by się powiązać wszystkie trzy, wydawałoby się odrębne, monotematyczne, a nawet niekompatybilne elementy w spójną całość. Podjęcie się takiej próby jest niezmiernie trudne, wymaga bowiem od autora wnikliwej wiedzy o charakterze interdyscyplinarnym – na tematy rachunkowości, odpowiedzialności społecznej, nadzoru korporacyjnego, etyki. Każdą taką próbę, mniej lub bardziej udaną, należy powitać z uznaniem.

Cechą zmienną opracowań interdyscyplinarnych jest wprowadzanie nowych terminów, które w zamierzeniu twórców dzieła mają oddawać nowatorskie ujęcie tematu. Niekiedy terminy takie mogą być trudne do zaakceptowania w środowisku naukowym. W moim odczuciu, dyskusyjne jest w książce T. Gabrusewicza użycie terminu „rachunkowość odpowiedzialności społecznej”, który miałby być stosowany w znaczeniu „koncepcji rachunkowości jako swoistego instrumentu nadzoru korporacyjnego w realizacji odpowiedzialności społecznej korporacji”. Z lektury wynika raczej, że wystarczającym i trafnym określeniem byłaby „rachunkowość w społecznie odpowiedzialnym biznesie”. Nie chodzi bowiem o zupełnie inne od dotychczasowych – mające nową treść merytoryczną – zadania i funkcje rachunkowości, przyjęcie zupełnie nowych zasad dobrej rachunkowości, o informacje inne niż gromadzone w znanych systemach rachunkowości, ale raczej o zakres, formę i sposób ich ujawniania różnym grupom interesariuszy, większy nacisk na moralne postawy osób występujących w systemie rachunkowości (m.in. księgowych, biegłych rewidentów), bardziej przejrzysty i jednoznaczny rozdział kompetencji, obowiązków oraz ustalenie jednoznacznej odpowiedzialności poszczególnych organów władzy w spółce akcyjnej.

Praca ma charakter monograficzny i stanowi w znacznej mierze rozwiązanie problemu zespolenia idei społecznej odpowiedzialności spółki akcyjnej z funkcjami nadzoru korporacyjnego. Rozwiązania problemu Autor poszukuje w systemie rachunkowości spółki, który powinien stanowić swoiste i trwałe spoiwo. T. Gabrusewicz uzyskał trzy interesujące efekty finalne. Pierwszy ma przede wszystkim walor teoretyczny i stanowi go autorska ogólna koncepcja systemu rachunkowości jako narzędzia nadzoru korporacyjnego, który zmusza zarządzających spółką do spełniania wymagań społecznej odpowiedzialności biznesu. W istocie koncepcja ta stanowi modyfikację, polegającą na wbudowaniu idei społecznej odpowiedzialności biznesu do dotychczasowej (w literaturze rachunkowości oznaczanej jako rachunkowość kreatywna – w znaczeniu pozytywnym), w żadnym razie nie nawiązująca do tzw. rachunkowości agresywnej. Efekt drugi ma walor poznawczo-naukowy i stanowi go ocena możliwości tworzenia nowoczesnej struktury regulującej nadzór korporacyjny funkcjonujący zgodnie z wymaganiami społecznej odpowiedzialności biznesu. Efekt trzeci ma walor aplikacyjny, uzyskany zgodnie z założeniami ekonomii normatywnej – jest nim sposób poprawy regulacji z zakresu ładu korporacyjnego, polegający na wykorzystaniu niektórych elementów opracowanego systemu rachunkowości (tj. kompetencji i zasad postępowania osób pełniących określone funkcje w systemie). Poszczególne efekty zostały uzyskane kolejno, na poszczególnych etapach usystematyzowanego postępowania badawczego. Podział treści odzwierciedla przyjętą logikę postępowania. Logicznie zostały wyodrębnione trzy zasadnicze obszary badawcze: teoria i praktyka odpowiedzialności społecznej biznesu, teoria i praktyka rachunkowości, teoria i praktyka ładu korporacyjnego (*corporate governance*). Obszar ostatni obejmuje powiązania pomiędzy poszczególnymi trzema obszarami zasadniczymi, przy czym w centrum uwagi Autor umieszcza zasady uregulowania prawnego układów kompetencyjnych i zadaniowych organów ładu korporacyjnego.

Struktura pracy jest interesująca, przejrzysta i eksponuje trzy części. Część pierwsza (złożona z trzech rozdziałów), obejmuje dwa pierwsze obszary badawcze, przy czym Autor stara się wskazać na pożądane powiązanie obu obszarów poprzez teorię *accountability*. Dobrym podłożem dla ukazania teorii *accountability*, na gruncie której da się wskazać powiązanie obu obszarów tematycznych, jest przeprowadzone w rozdziale pierwszym studium stanu teoretycznego odpowiedzialności społecznej biznesu. Jest to studium wieloprzekrojowe, ujmujące takie kwestie, jak: typy społecznych zobowiązań przyjmowanych przez korporacje (opór, obowiązek społeczny, społeczna reakcja, wkład społeczny); rodzaje i interpretacje zasad odpowiedzialności na gruncie nauk prawa i etyki; historycznie ujęte zasady postępowania przedsiębiorców, które stworzyły podwaliny teorii społecznej odpowiedzialności biznesu (gwoźdź ścisłości warto by, obok zasad miłosierdzia i włodarstwa, uwzględnić Marschallowską zasadę rycerskości); kierunki współczesnych badań nad społecznymi reakcjami korporacji;

współczesna eklektyczna teoria społecznej efektywności korporacji A. Carolla, proponująca zasady „umowy społecznej”.

Wywiązywanie się z zawartej przez korporację „umowy społecznej” oznacza spełnienie ściśle określonych wymogów przez wewnętrzny system rachunkowości. Niektóre formy rachunkowości, wykształcone w praktyce gospodarczej i ujęte w teorii rachunkowości, nie spełniają takich wymogów (głównie etycznych). Formy te Autor przedstawił interesująco, jakkolwiek uczynił to w ujęciu komparatystycznym, a nie – jak sygnalizuje tytuł punktu 1.4 – ewolucyjnym. Rozważania prowadzą do wniosku, że rachunkowość agresywna lub przestępcza w kontekście wywiązywania się ze społecznej odpowiedzialności jest wykluczona. Kontrowersje może budzić nawet rachunkowość kreatywna (w sensie pozytywnym), której granice etyczne są nieostre, podczas gdy w praktyce pełna odpowiedzialność z tytułu stosowania praktyk niezgodnych z prawem oraz wątpliwych etycznie występuje bardzo rzadko. Autor opowiada się za stosowaniem rachunkowości kreatywnej, jeśli przedsiębiorstwo zapewni rzetelność sporządzanych sprawozdań finansowych, a odpowiedzialność ponoszona przez korporację będzie miała przede wszystkim charakter restrykcyjny (narzucony prawem). Chodzi o to, by korporacja oraz osoby w niej działające ponosiły odpowiedzialność restrykcyjną za efekty działań, co jest właściwe dla teorii *accountability* (eksponującej obliczalność), a nie teorii *responsibility* (kładącej nacisk na moralne zobowiązanie do działania). W rzeczywistości znane są systemy rachunkowości, oparte na zasadach *accountability* (wypracowanych w myśl *accountability*), jednak dotyczą one jednostek sektora publicznego, a nie prywatnego. Na potrzeby urzeczywistnienia idei społecznej odpowiedzialności biznesu, a w pierwszej kolejności przywrócenia zaufania publicznego do wyników finansowych spółek handlowych, wskazane jest – według Autora – opracowanie koncepcji systemu rachunkowości korporacji i kompatybilnej do niej koncepcji nadzoru działalności korporacyjnej na warunkach (zasadach) teorii *accountability*, analogicznie jak to ma miejsce w sektorze publicznym. Sądzę, że warto dopełnić wywód w książce wskazaniem możliwych czynników sprawczych (ale innych niż o charakterze prawnym czy etycznym), wzrostu zainteresowania w sektorze prywatnym rachunkowością na warunkach *accountability*. Warto dostrzec również czynniki o charakterze gospodarczym (ekonomicznym), jak np. prowadzenie przedsięwzięć w formule partnerstwa publiczno-prywatnego, w których partner publiczny zainteresowany jest zawarciem kontraktu z odpowiedzialnym – tj. uczciwym, gospodarnym i wykazującym prawdziwe wyniki finansowe – partnerem prywatnym. Łączący się z tym czynnikiem efekt, w książce sygnalizowany przez Autora jako *fishball effect*, warto uczynić przedmiotem przyszłych pogłębionych dociekań naukowych w zakresie wdrażania idei społecznej odpowiedzialności biznesu do systemu rachunkowości korporacji.

Kolejne dwa rozdziały stanowią studium rachunkowości jako nauki (subdyscypliny naukowej). Obejmuje ono charakterystykę przedmiotu rachunkowości, kwestię metodologii badań naukowych w rachunkowości, kierunki rozwoju teorii rachunkowości, problemy metodologiczne w rozwijaniu rachunkowości jako nauki, związki występujących w praktyce różnych podejść (podatkowe, prawne, ekonomiczne, oparte na psychologii i socjologii, behawioralne, czy określone w książce jako „strukturalne”) z budowanymi teoriami rachunkowości. Obok przeglądu dorobku teoretycznego rachunkowości, Autor formułuje własne spostrzeżenia dotyczące problemów w rozwijaniu rachunkowości jako nauki, ale najbardziej cenne i podane w sposób sugestywny są te, które odnoszą się do budowania teorii rachunkowości ujmującej wymagania społecznej odpowiedzialności biznesu. T. Gabrusewicz wyraża przekonanie, poparte logicznym wywodem naukowym, że „konstruowanie teorii w zakresie odpowiedzialności społecznej podmiotu gospodarującego powinno zmierzać w kierunku wykorzystania w głównej mierze metod odpowiadających teoriom normatywnym” oraz że „w próbie rozwiązywania problemu odpowiedzialności społecznej podmiotu należy skupić się na próbie skonstruowania takiego modelu teoretycznego, który będzie można zweryfikować przez badania empiryczne i poddać modyfikacjom już jako model pozytywny”. Obok takich spostrzeżeń ogólnych, Autor podejmuje próbę uszczegółowienia teorii rachunkowości uwzględniającej odpowiedzialność za sprawy społeczne i ekologiczne. Czyni to, prezentując specyficzne podejście do rachunkowości, dotychczas w literaturze rachunkowości cieszące się słabym zainteresowaniem. W tym miejscu warto dokonać spostrzeżenia, które można potraktować jako pożądany kierunek dalszych dociekań, a także problem oczekujący na rozstrzygnięcie w teorii rachunkowości przedsiębiorstwa społecznie odpowiedzialnego. Chodzi o wspomniany przez Autora problem prawdy i jej interpretacji na gruncie nauki rachunkowości. Autor w tej kwestii nie wypowiedział się jednoznacznie i nie wskazał, jak prawda w rachunkowości – m.in. w kwestii wyceny aktywów i wydatków – powinna być interpretowana w biznesie społecznie odpowiedzialnym. Ostatecznie jednak Autor dochodzi do

konstatacji, że rachunkowość niekonwencjonalna, czyli uwzględniająca wymogi społecznej odpowiedzialności biznesu, to taka, która jest próbą udzielenia odpowiedzi na pytania sformułowane przez Estesa i definiowana jest tak, jak to zaproponowali Gray, Beebington i Walters. Ponadto, po uwzględnieniu występujących w praktyce różnic co do informowania otoczenia zewnętrznego o wynikach finansowych i efektach z działalności spółek T. Gabrusewicz wyprowadza własną interpretację rachunkowości w społecznie odpowiedzialnym biznesie, określoną terminem – jak sądzę kontrowersyjnym – „rachunkowości odpowiedzialności społecznej”. Brzmi ona: „Rachunkowość odpowiedzialności społecznej to rachunkowość uwzględniająca obciążenia i korzyści dla społeczeństwa wynikające z działalności konkretnego podmiotu gospodarującego w formie wartościowej lub opisowej. Wskazuje miejsca powstawania tych obciążeń i korzyści. W powiązaniu z zasadami nadzoru korporacyjnego jest narzędziem wskazującym ośrodki odpowiedzialne za obciążenia i korzyści dla społeczeństwa wynikające z prowadzonej przez podmiot gospodarujący działalności”. Taka interpretacja stanowi punkt wyjścia dalszych rozważań w drugiej (pięciorozdziałowej) części książki – na temat wpływu odpowiedzialności społecznej biznesu na rachunkowość korporacji, zewnętrzną sprawozdawczość finansową oraz audyt zewnętrzny.

Część druga, wartościowa poznawczo i odpowiednio usystematyzowana pod względem zawartości merytorycznej, napisana językiem specjalistycznym, ale w sposób zrozumiały, obejmuje pełny przegląd systemów nadzoru korporacyjnego na świecie. Na podkreślenie zasługuje dobre przedstawienie aparatu pojęciowego z zakresu *corporate governance*, z wyraźną dbałością o jednoznaczne rozumienie pojęć zasadniczych, takich jak: nadzór korporacyjny, system nadzoru korporacyjnego, model nadzoru korporacyjnego, typy *corporate governance*. Dobrze się stało, że Autor prowadzi wywód w świetle analizy komparatystycznej dwóch skrajnych modeli nadzoru korporacyjnego, uwarunkowanych charakterem stosowanego systemu finansowego gospodarki rynkowej (model anglosaski lub model kontynentalny). Dzięki temu, obok instrumentu poznawczo-teoretycznego rozróżnienia i wyjaśnienia zasad nadzoru w odmiennych ich modelach funkcjonowania, Autor otrzymał podstawę do ustalenia pożądanych zmian w funkcjonujących w różnych krajach systemach nadzoru, dających się przyporządkować określonemu modelowi nadzoru korporacyjnego, ukierunkowanych na wbudowanie w nadzór idei społecznej odpowiedzialności biznesu. Badaniu zostały poddane takie elementy, jak: struktura rady spółki, zadania rady dyrektorów (zarządu), stosunki między kadra pracowniczą i radą spółki, zakres i rodzaje odpowiedzialności organów spółek handlowych w legislacji polskiej. Najwyżej jednak należy ocenić rozdział ósmy, w którym T. Gabrusewicz identyfikuje źródła problemów efektywnego nadzoru korporacyjnego, np. problem precyzyjnego i przejrzystego systemu wynagrodzeń w warunkach nierozwiązanego problemu agencji; problem struktury własności, wyznaczonej przez stopień rozproszenia własności, którego rozstrzygnięcie prowadzi do różnych sposobów sprawowania nadzoru korporacyjnego (inne są potrzebne sposoby w systemie zewnętrznego, a inne w systemie wewnętrznego nadzoru). Całość rozważań należy ocenić pozytywnie – jako niezbędne do ustalenia w końcowej, trzeciej części książki związków między systemem rachunkowości a stosowanymi przez korporacje zasadami nadzoru.

Związki te zostały ustalone przez pryzmat zasad rachunkowości, inicjatyw organizacji działających na rzecz społecznej odpowiedzialności biznesu, antagonizmów między społeczną odpowiedzialnością a tajemnicą służbową i obowiązkiem sprawozdawczym z działalności korporacji.

W pierwszej kolejności wymienione zostały najczęściej stosowane zasady rachunkowości. Mają one w tej książce określone znaczenie – ich zespół stanowi podstawę dokonywania modyfikacji w systemie rachunkowości dla celów decyzyjnych i sprawozdawczych w przedsiębiorstwie społecznie odpowiedzialnym. Dopełnieniem takiej podstawy jest zestaw zasad wypracowanych bądź wypracowywanych w ramach inicjatyw powziętych przez organizacje związane z ruchem społecznej odpowiedzialności biznesu: zasady etyczne zwane *Global Compact*, wytyczne definiujące wskaźniki przestrzegania zasad odpowiedzialnego biznesu opracowane w ramach *Global Resources Initiative*, tworzące się zasady w ramach inicjatyw Komisji Europejskiej lub Stanów Zjednoczonych, a także inicjatyw związanych z rynkiem inwestycyjnym. Pomimo rosnącego na znaczeniu ruchu społecznie odpowiedzialnego biznesu, Autor jest świadomy niedostatecznego tempa rozwoju teorii rachunkowości wspierającej wdrażanie do praktyki spółek idei społecznej odpowiedzialności. Daje temu wyraz, stwierdzając np.: „Dobrowolność, powierzchowność i brak zdecydowania we wdrażaniu odpowiedzialności społecznej przedsiębiorstw powodują, że bardzo łatwo zamienić je na działanie ograniczone do *public relations*”. Podkreśla, że ciągle aktualne pozostaje pytanie: „Co zrobić, aby nie tylko w systemie zarządzania finansami korporacji, ale i w całym świecie biznesu było lepiej?”. Daje na nie ogólną odpowiedź: „Należy poprawić poziom etyki zawodowej wśród kadr zarządzających, doradza-

jących i kontrolujących”, a następnie dodaje: „Gorzej jest ze znalezieniem rozwiązania, w jaki sposób tego dokonać. Dopóki nie będzie anatemy publicznej na nieuczciwe praktyki w dziedzinie biznesu, które w tej chwili są bardziej powodem do chwały niż wstydu, trudno będzie coś zmienić”. A jednak podejmuje się próby znalezienia rozwiązania, przynajmniej częściowego. Dla rozwiązania potrzebne jest ustalenie przeszkód wynikających z istnienia tajemnicy służbowej, określonych granic obowiązku sprawozdawczego. Wszystkie te przeszkody (antagonizmy) zostały przez Autora ustalone i w sposób przystępny wyjaśnione. Rozstrzygnięcia istniejących antagonizmów T. Gabrusewicz upatruje w branżowych kodeksach postępowania biegłego rewidenta, które zostały zebrane i omówione co do ich zawartości merytorycznej i praktycznej przydatności. W ten sposób, zgodnie z zamierzeniem, Autor przedstawił i rozważył wszystkie potrzebne założenia w obrębie systemu rachunkowości korporacji, których spełnienie umożliwi opracowanie koncepcji nowoczesnej struktury regulującej nadzór korporacyjny z poszanowaniem idei społecznej odpowiedzialności biznesu.

Koncepcja taka stanowi przedmiot rozdziału ostatniego, ma charakter propozycji autorskiej, przy czym spełnia wszystkie ujęte w książce założenia w obrębie systemu rachunkowości korporacji. Została poprzedzona przeprowadzoną gruntowną analizą realnych możliwości stworzenia stosownej struktury regulującej nadzór korporacyjny (analiza i ocena zmian w nadzorze – Public Company Accounting Oversight Board, National Association of Corporate Directors; ocena polskich rozwiązań *corporate governance* na tle rozwiązań międzynarodowych respektujących ideę społecznej odpowiedzialności biznesu). W efekcie czytelnik otrzymuje propozycję poprawy polskiego nadzoru właścicielskiego, która może stać się kanwą do podjęcia prac wdrożeniowych, usprawniających działanie organów nadzorczych z poszanowaniem zasad społecznie odpowiedzialnego biznesu.

Konkludując, całość opracowania uważam za lekturę interesującą, napisaną w inteligentny sposób, spinającą w całość cztery tematycznie bardzo od siebie odległe dziedziny życia gospodarczego: rachunkowość, odpowiedzialność społeczną biznesu, etykę i nadzór korporacyjny.

Dorota Korenik

Paweł Ruszkowski, Andrzej Wójtowicz, *Grupy interesów a prywatyzacja elektroenergetyki*, Warszawa 2009, ss. 243.

Wywodząca się z socjologii wiedzy oraz z socjologii krytycznej tzw. socjologia demaskatorska (z ang. *muckraking sociology*) za swój cel uznawała poszukiwanie i ujawnianie nadużyć funkcjonariuszy publicznych oraz odkrywanie afer (*scandals*) i analizowanie za pomocą narzędzi nauk społecznych przykładów dominacji jednych grup nad innymi, nierówności oraz demaskowanie ideologii legitymizujących takie nierówności¹. Socjologia demaskatorska miała badać niewspółmierności oficjalnych deklaracji z rzeczywistymi przedsięwzięciami, wtedy gdy są istotne z punktu widzenia szeroko pojętego interesu publicznego. Właśnie w ten nurt badań wpisuje się recenzowana praca.

O tym, że branża elektroenergetyczna stanowi strategiczny sektor państwa nie trzeba przekonywać, a proces jej prywatyzacji był i jest przedmiotem licznych sporów politycznych. Zdaniem Autorów omawianego studium, ów problem powinien stać się tematem debaty publicznej, która mogłaby się opierać na ustaleniach analizy naukowej. Przedmiotem omawianej pracy jest prywatyzacja Zespołu Elektrowni Pątnów-Adamów-Konin (ZE PAK). Autorzy przekonują, że skutek działań formalnych i nieformalnych określonych, rywalizujących grup interesu proces prywatyzacji szkodzi polskiemu interesowi publicznemu. Książka analizuje, jacy aktorzy, za pomocą jakich zasobów i w jaki sposób ich konwersji próbowali wpływać na decyzje administracji państwa i polityków. Główna hipoteza pracy głosi, że „w analizowanym studium przypadku mamy do czynienia z jawnym i ukrytym projektem PAK. Projekt jawny ukierunkowany był na wzorcową prywatyzację firmy energetycznej przez polski kapitał. Projekt ukryty to dążenie do stworzenia koncernu obejmującego PAK, kopalnie Konin i Adamów oraz firmę dystrybucji i obrotu” (s. 11-12). Zdaniem

¹ G. T. Marx, *Introduction*, w: idem (red.), *Muckraking Sociology*, New Jersey 1972, s. 2-3.

Autorów, polski interes publiczny został naruszony, a zadaniem naukowców-obywateli jest monitorowanie przebiegu prywatyzacji i sygnalizowanie nieprawidłowości (s. 25 i 27-28). Rynek elektroenergetyczny to przepływ wielkiego strumienia kapitału i rządzi się on skomplikowanymi zasadami. Zadaniem socjologów jest opanowanie owej złożonej materii i komunikowanie o ewentualnych nadużyciach, gdyż ich skomplikowana i często dwuznaczna natura może czynić je nieprzejrzyistymi dla opinii publicznej. Perspektywa socjologiczna umożliwia uchwycenie pewnych złożonych procesów bez uciekania się do rozstrzygnięć o ewentualnej nielegalności określonych przedsięwzięć. Innymi słowy, socjologowie nie chcą być konkurencją dla prokuratury, ale wykonywać pracę, która może być względem prokuratorskiej komplementarna.

Książka składa się z dziewięciu rozdziałów. Siedem z nich dotyczy bezpośrednio badania przeprowadzonego przez zespół kierowany przez Pawła Ruskowskiego. Zawierają one socjologiczną analizę ciągu zdarzeń i okoliczności towarzyszących prywatyzacji PAK. Przedstawiają one tytułową prywatyzację elektroenergetyki z punktu widzenia działających w tej branży grup interesów, które odgrywały ważną rolę przy omawianej prywatyzacji. Istotne, że ta część książki wykorzystuje heurystyki socjologiczne do porządkowania pewnego materiału empirycznego. Dwa ostatnie rozdziały to eseje socjologiczne Andrzeja Wójtowicza, analizujące tytułowe zagadnienia z pewnego dystansu, a materiałem empirycznym jest jedynie ilustracją omawianych koncepcji z zakresu socjologii organizacji.

Tło teoretyczne głównego zrębu analizy stanowią wątki z teorii grup interesów, teorii pogoni za rentą, klasycznej teorii pola Kurta Lewina i funkcjonalizmu Talcotta Parsonsa. Pierwsza z wymienionych jest traktowana nieortodoksyjnie i służy Autorom raczej jako tło dla ich własnych rozstrzygnięć kategoryalnych. Warto podkreślić, że zasadność wykorzystania tych koncepcji wspiera fakt, że badani aktorzy zdają się definiować siebie i konkurentów w kategoriach zbieżnych z teorią grup interesów. Elementy teorii pogoni za rentą zdają się organizować narrację całego studium, gdyż ogniskuje się ona na podążaniu za kolejnymi, nieracjonalnymi z punktu widzenia oficjalnych celów danych instytucji, działaniami i decyzjami członków ich personelów. Autorzy konfrontują formalnie przyjęte cele i strategie z faktyczną ich realizacją. Teorię Kurta Lewina wykorzystano w oryginalny i nieco zaskakujący sposób – porządkuje ona zsyntetyzowany materiał empiryczny w proste modele interakcji danych typów aktorów. Natomiast mało czytelna jest intencja wykorzystywania twierdzeń Talcotta Parsonsa, niejako przy okazji pojawiania się treści empirycznych z nimi harmonizujących. Poza tym sama zasadność wykorzystania tez Parsonsa z *The Social System* budzi wątpliwości, zwłaszcza w świetle ich krytyki, chociażby autorstwa C. W. Millsa² czy S. Anderskiego³.

Zespół Ruskowskiego zadbał o dywersyfikację źródeł informacji. Wśród nich znalazły się: dokumenty urzędowe, publikacje branżowe, materiały Najwyższej Izby Kontroli, protokoły obrad komisji sejmowych oraz artykuły prasowe. W analizie wykorzystano także dane zebrane poprzez wywiad zogniskowany. Istotną zaletą pracy jest swoista szczerłość metodologiczna polegająca na tym, że Autorzy tam gdzie trzeba zaznaczają brak czy niedostateczność materiału empirycznego dla podparcia jakiegś tezy.

Przeprowadzona analiza doprowadziła badaczy do ciekawych ustaleń empirycznych. Przede wszystkim, udało im się zgromadzić baterię argumentów na rzecz tezy o ukrytym programie prywatyzacji PAK. Ale największą wartością dodaną pracy jest pokazanie mechanizmów rywalizacji tytułowych grup interesów. Okazało się, że oficjalny inwestor strategiczny w rzeczywistości zachowywał się jak inwestor łupieżczy. Chcąc zdobyć większe udziały w PAK, zdawał się celowo wywoływać w nim kryzys, aby obniżyć wartość jego akcji. Starał się powiększyć zasoby zespołu PAK, wyludżając interwencje naprawcze ze strony Skarbu Państwa. Zrekonstruowany dzięki analizie przebieg działań poszczególnych graczy rywalizujących o prywatyzowane dobra pokazuje, jak wpływowe grupy interesów pasyżytną na majątku publicznym i jak wykorzystują niekompetencje czy złą wolę funkcjonariuszy publicznych. Taka drobiazgowa analiza wykorzystująca rozległy materiał empiryczny daje unikalny wgląd w trudno dostępne obywatelom czy innym badaczom mechanizmy polskiej polityki i gospodarki.

Oprócz tego w pracy pojawiają się, częściowo sprowokowane przez syntezę materiału empirycznego, inspirujące wątki teoretyczne. Na przykład Paweł Ruskowski rekonstruuje zbiór warunków sprzyjających oligarchizacji oraz czynniki rozwoju grup interesów w warunkach

² C. W. Mills, *Wyobrażenia socjologiczne*, Warszawa 2007, s. 81-88.

³ S. Andreski, *Nauki społeczne jako czary: dymna zasłona żargonu*, w: J. Szacki (red.), *Czy kryzys socjologii?*, Warszawa 1977, s. 87-126.

transformacji (s. 36). Najambitniejszym, moim zdaniem, wątkiem analizy jest próba, niestety niepogłębiona, ukazania wybranych wątków patologii prywatyzacji w kontekście teorii kosztów transakcyjnych. Autorzy ryzykują oryginalną tezę, że za przedłużanie się i za zakłócenia procesu przekształceń własnościowych odpowiadają aktorzy obsługujący te procesy, którzy odnoszą korzyści z permanentnego stanu nierozstrzygalności sporów.

Miejscami praca jest mało zrozumiała dla osoby nieorientującej się w niuansach polskiego rynku energetycznego. Nieekspert będzie czuł się przytłoczony ogromem szczegółów empirycznych, w jakie miejscami opływa narracja. Co więcej, czasami w wywodzie pojawiają się terminy specjalistyczne z branży elektroenergetycznej, które nie są wyjaśniane. Można przyjąć, że omawiana praca to zarówno socjologiczne studium dla ekspertów z branży elektroenergetycznej, jak i opracowanie na temat tego sektora przeznaczone dla socjologów.

Najsłabszym elementem tomu są, moim zdaniem, wieńczące go dwa eseje, których ambicją jest prawdopodobnie pójście o krok dalej względem zasadniczego wyводу. Traktują one temat syntetycznie i abstrahująco. Ich narracja prowadzona jest za pomocą licznych sztucznych pojęć, których znaczenie jest dalece różne od powszechnie przyjmowanego. Utrudnia to zrozumienie przekazu i wzbudza – nie chcę rozstrzygać, w jakiej mierze zasadne – podejrzenia o hipostazowanie.

Autorzy podjęli się wyjątkowo ambitnego poznawczo zadania. Jego realizacja zakończyła się co najmniej częściowym sukcesem. Studium dobrze wpisuje się w ideały socjologii praktycznej i zaangażowanej, a jednocześnie nie wzbudza niechęci z powodu ewentualnego naruszenia, czasem przerysowywanej, zasady neutralności badacza.

Maciej Gurtowski

